



niedziela, 17.09.2023

STYGMATY ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU (Święto 17.09.)

„Św. Franciszek, miał zwyczaj nie przestawać nigdy czynić dobrze. Nauczył się bowiem tak roztropnie rozdzielać czas, że poświęcał go częściowo pracowitemu zdobywaniu bliźnich, a częściowo kojącym zachwytom kontemplacji. Tak więc na dwa lata przedtem (w 1224 r.), zanim oddał niebu ducha (w 1226 r.), pod przewodnictwem Bożej Opatrzności, po dokonaniu przeróżnych dzieł został zaprowadzony »na górę ..., która nazywa się Alwernia”. Tam rozpoczął coroczny czterdziestodniowy post na cześć św. Michała Archanioła i „został zalany słodyczą Bożej kontemplacji” (1B XIII,1) i żarem pragnienia upodobnienia się do Chrystusa.

„Dzięki działaniu Bożemu, zrozumiał, że przez otwarcie księgi Ewangelii będzie mu objawione przez Chrystusa to, co w nim i z nim najbardziej spodoba się Bogu uczynić. Po odprawieniu więc, z wielką pobożnością modlitwy, polecił bratu Leonowi, człowiekowi świętemu, oddanemu Bogu, otworzyć w imię Trójcy Przenajświętszej wziętą z ołtarza księgę Ewangelii. Gdy więc przy trzykrotnym otwarciu księgi okazało się, że zawsze natrafił na opis Męki Pana. Wtedy zrozumiał, że jak naśladował Chrystusa w życiu czynnym, tak teraz powinien się upodobnić do Niego w udrękach i bólach męki, zanim odejdzie z tego świata. I chociaż z powodu wielkiej surowości dotychczasowego sposobu życia i ustawicznego dźwignia Krzyża Pańskiego, ciało jego było już bardzo wyczerpane, to jednak nie przeraził się, lecz zapragnął być ukrzyżowany dla Chrystusa. Powiększył się bowiem w nim nie do przewyciężenia ogień miłości do dobrego Jezusa aż do »pochodni ognia i płomieni tak, że jego ogromnej miłości nie mogły ugasić nawet wielkie wody« (Pnp 8,6–7).

Gdy więc unoszony żarem serafickich pragnień zdązał ku Bogu i współczującą słodyczą przemieniał się w Tego, który ze zbyt wielkiej miłości chciał być ukrzyżowany. Któregoś ranka, około święta Podwyższenia Krzyża Świętego, podczas modlitwy na zboczu góry, zobaczył, że jeden Serafin mający sześć ognistych i błyszczących skrzydeł zstępuje z wysokości niebios. Skoro bardzo szybkim lotem przybył do miejsca, gdzie znajdował się św. Franciszek i zawisł w powietrzu. Pomiędzy skrzydłami ukazała się podobizna ukrzyżowanego człowieka, mającego ręce i nogi rozciągnięte na podobieństwo krzyża i do niego przybite. Dwa skrzydła wznosiły się ponad jego głowę, dwa były rozciągnięte do lotu, a dwa okrywały całe ciało. Widząc to, Franciszek, bardzo się zdziwił, a mieszane uczucie smutku i radości przepełniało jego serce. Cieszył się wprawdzie z tak pięknego widoku, gdyż uważał, że Chrystus w postaci Serafina patrzy na niego, ale przybicie do krzyża mieczem współcierpiącego bólu przeszło jego duszę (Łk 2,35). Dzięki objawieniu Pańskiemu zrozumiał jednak, że nie przez męczeństwo ciała, lecz przez żar duszy ma być zupełnie przemieniony na podobieństwo Ukrzyżowanego Chrystusa. Znikająca wizja nie tylko rozpała przedziwny żar w jego sercu, ale i na jego ciele wycisnęła podobiznę nie mniej dziwnych znaków. Natychmiast zaczęły się pokazywać na jego rękach i nogach ślady gwoździ, jakie niedawno widział na podobiznie ukrzyżowanego człowieka. Okazało się bowiem, że ręce i nogi zostały w środku przebite gwoździami tak, że główki gwoździ było widać na wewnętrznej stronie rąk, a na górnej stóp, zaś ich ostre końce na stronach przeciwnych. Główki gwoździ w rękach i nogach były okrągłe i czarne, a ich wydłużone ostre końce, zagięte i jakby powtórnie wbite, wystając z ciała, unosiły się nad jego pozostałą częścią. Również prawy jego bok był jakby włócznią przebity, a krew wypływająca często z rany, plamiła habit i spodnie.

Sługa Chrystusowy widząc później, że nie może ukryć nawet przed najbliższymi braćmi stygmatów wyraźnie odbitych na jego ciele, a jednak obawiając się wyjawienia tajemnicy Pana (Tb 12,7), znalazł się w wielkiej udręce z powodu wątpliwości, nie wiedząc, czy to, co oglądał ma opowiedzieć, czy też przemilczeć. Zawołał więc niektórych z braci, przedstawił im swoją wątpliwość i prosił o radę. Jeden zaś z braci, imieniem Illuminat, oświecony łaską, zrozumiał, że Franciszek widział jakieś cudowne rzeczy, ponieważ



wydawał się być bardzo przerażony i powiedział do świętego męża: „Wiedz, bracie, że tajemnice Boże są ci niekiedy objawiane nie tylko ze względu na ciebie, ale także ze względu na innych. Wydaje się więc, że dlatego słusznie należy się obawiać, abyś nie ukrył tego, co otrzymałeś dla pożytku innych i za ukrycie tego talentu nie był zganiony podczas sądu.” Poruszony tym słowem święty Franciszek z wielką bojaźnią opowiedział przebieg wspomnianej wizji, dodając, że ten który mu się ukazał, powiedział pewne rzeczy, których nigdy, jak długo żyłby na ziemi, nie wyjawiłby nikomu z ludzi.

Tak więc prawdziwa miłość do Chrystusa przekształciła kochającego Franciszka »upodobniając go do Chrystusa« (2 Kor 3,18). A później, gdy minęło czterdzieści dni spędzonych w samotności i zbliżała się uroczystość Michała Archanioła (28 IX), Franciszek, tak jak postanowił, zszedł z góry, niosąc z sobą podobiznę Ukrzyżowanego nie ręką artysty wykonaną na tablicach kamiennych czy drewnianych, lecz »palcem Boga żywego« wyrażoną na członkach jego ciała (Wj 31,18). Ponieważ jednak »jest rzeczą dobrą ukrywać tajemnicę Króla« (Tb 12,7), dlatego on, świadomy królewskiej tajemnicy, jak tylko mógł, ukrywał święte znaki (1 B XIII, 1-5).

„Wprawdzie sam Franciszek bardzo pilnie starał się ukryć ten skarb... nie mógł jednak tego zrobić tak, by niektórzy przynajmniej nie widzieli stygmatów na rękach i nogach, chociaż ręce miał prawie zawsze owinięte, a na nogach od tej pory nosił obuwie. Gdy żył, widzieli je liczni bracia. Chociaż ze względu na wyjątkową świętość są oni ludźmi ze wszech miar godnymi wiary, to jednak, aby usunąć wszelką wątpliwość, stwierdzili pod przysięgą, trzymając rękę na Piśmie św., że miał je i oni je widzieli. Również niektórzy kardynałowie, ze względu na przyjaźń ze świętym mężem, oglądali je, oraz ustnie i pisemnie dali o prawdziwości stygmatów świadectwo. Także papież Aleksander IV, gdy głosił kazanie do ludzi, wobec wielu braci stwierdził, że za życia Franciszka na własne oczy widział owe stygmaty. Na łożu śmierci natomiast widziało je więcej niż pięćdziesięciu braci i najbardziej oddana Bogu dziewica św. Klara ze swoimi siostrami, a także niezliczona liczba ludzi świeckich”...(1B XIII, 8).

WCZESNE ŹRÓDŁA FRANCISZKAŃSKIE – teksty wybrał br. Józef Mizera